Należytość pocztowa uiszczona gotówką. CENA NUMERU 10 GROSZY

POKÓJ I DOBRO



DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-RELIGIJNY
W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA AKCJI KATOL.

ROK III | 1 CZERWCA 1939 | Nr 11 (35)

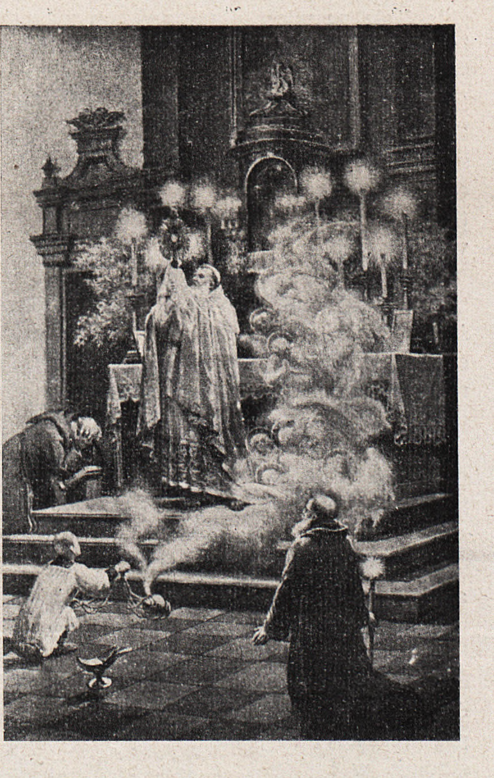
KOŚCIÓŁ KATOLICKI I OJCZYZNA

Jeśli na sprawę wyrobienia charakterów i podniesienie moralne rodziny w Polsce patrzymy trzeźwo i bez jakichkolwiek uprzedzeń, to łatwo przyjdziemy do przekonania, że nikt inny nie może dać siły moralnej tak jednostce jak ognisku rodzinnemu — jeno Kościół katolicki, który moc do tego trudnego zadania i uprawnienie przejął wprost z rąk Chrystusa Pana.

I on jeden jeno wychowuje całe zastępy jasnych charakterów, wychowuje świętych — wiodąc ich czcigodny korowód od Apostołów począwszy aż po dni nasze. On też jeden twardo stoi na straży świętości ogniska rodzinnego, nieustępliwy i konsekwentny w bronieniu nierozerwalności ważnie zawartego małżeństwa i sakramentalnej sankcji tego związku — wbrew wszystkim zakusom niedowiarków.

Podnosząc jednostkę, krzepiąc jej słabe siły łaską sakramentów, otrzymanych w cennej spuściźnie od Chrystusa Pana, dając silne podwaliny rodzinie, Kościół święty obejmuje następnie całe życie swych wyznawców, by ich wychować na miarę Chrystusową. Praca to niełatwa — zwłaszcza w obecnych czasach, które Ojciec św. Pius XI, tak trafnie charakteryzuje: „Krótki choćby rzut oka na czasy obecne wykazuje..., że najcięższą chorobą naszego wieku, obfitym źródłem zła, nad którym każdy rozumny człowiek ubolewa, jest owa niestałość i bezmyślność, która wiedzie ludzi na prawdziwe bezdroża. Stąd nieustanny i gwałtowny pęd do życia zewnętrznego, nieugaszone pragnienie bogactw i rozrywek, które powoli osłabia i gasi pożądanie dóbr wyższych i przepełnia do tego stopnia sprawami zewnętrznymi przelotnymi, że przeszkadza myśleć o prawdach wiecznych, o prawach Bożych i o samym Bogu"... (1).

Ta choroba wieku nie tylko nie ominęła wyznawców Kościoła św., nas katolików, ale — niestety — zapuściła w naszych szeregach głębokie korzenie. „Kwas ewangeliczny nie przeniknął naszych dusz do gruntu. U wielkiej części społeczeństwa wiara jest martwa i tylko na ustach. Nie uwodźmy się blichtrem! Nie wystarczy tylko imię katolika. Musimy nie tylko zwać się katolikami, ale nimi być. Musi po katolicku myśleć i działać: nauczyciel w szkole, adwokat w kancelarii, sędzia w trybunale, wyborca i wybrany do rady gminnej, do sejmu. Musimy być katolikami w domu i poza domem, każdego dnia i każdej godziny, w każdym —



Pójdźcie, duchy święte z nieba,
Oto skryta Boża manna;
Oto Pan w postaci chleba:
Zaśpiewajcie Mu Hosanna.
Bóg najświętszy, Bóg miłości
W Sakramencie utajony,
Teraz, zawsze i w wieczności
Niechaj będzie pochwalony.

że tak powiem — cału naszego jestestwa. Zasady i prawidła naszej wiary św. muszą wniknąć w skład naszej istoty, nimi muszą żyć i rządzić się jednostki i rodziny, na nich ma wychować się działwa szkolna, na niej oprzeć się muszą wszystkie instytucje całego kraju, nimi musimy mierzyć i sądzić czyny tych, co są na górze i tych, co są na dole. One wreszcie powinny znaleźć wyraz w ustawodawstwie, w pracy społecznej, w stosunkach ludzi między sobą"...(2).

Bardzo wielu źle i opacznie rozumie rolę Kościoła św. w społeczeństwie.

Ale czy my sami należycie rozumiemy zadanie i rolę Kościoła św. w naszej Ojczyźnie ukochanej? Czy my sami nie szukamy Kościoła katolickiego poza sobą? Przecież Kościołem Bożym jesteśmy my wszyscy, my — wielka rodzina Boża pod przewodnictwem niewidzialnego „Biskupa dusz" — Jezusa i Jego zastępcy, Biskupa rzymskiego!

Do zrozumienia tej zasadniczej prawdy i wyciągania z niej prostych i jasnych wniosków nawołuje nas Ojciec św. Pius XII, wzywając wszystkich bez wyjątku do „Akcji Katolickiej". I niejeden — słysząc te nawoływania tak serdeczne i gromkie zarazem — nie zdaje sobie sprawy, że i doń się odnoszą słowa, płynące z wyżyn Watykanu. Chodzi bowiem o ogólną mobilizację sił katolickich przez pobudzenie ich do akcji, do czynu, do życia, do pracy, do śmiałej konsekwencji, bo brak jej daje się zbyt we znaki na każdym kroku i w kółku rodzinnym i na szerokiej arenie życia.

Jeden z bardzo wybitnych pisarzy katolickich nie wahał się powiedzieć: „katolikiem trzeba być w sposób bezczelny!" (3). To twarde słowo ma jednak swoje bardzo głębokie uzasadnienie... Oto zło panoszy się wśród nas w sposób wprost bezczelny, — a my przed złem kapitulujemy. Nie tylko nie walczymy o to, by zdobyć pierwsze placówki dla dobra i świętości, ale nawet nie staramy się o równouprawnienie dla dobra. Czyż to nie wstyd? Zło jest bezczelne, śmiałe, konsekwentne — a to, co dobre, nie umie zdobyć dla siebie szacunku i miejsca...

Jakże słusznie — dziś — nawołują ludzie światli w Polsce do ożywienia czci naszych świętych Patronów polskich. Jakże słusznie każą nam nawiązywać do tych świetlanych postaci, które chlubą okryły karty naszej przeszłości, pełnej chwały. Bo oto tam mamy uczyć się: jak być konsekwentnymi katolikami. Święci bowiem — to nie ludzie połowiczni. Święci — to nie ludzie powierzchowni. Święci — to prawdziwi pionierzy „Akcji Katolickiej" w całym tego słowa —

najlepszym — znaczeniu. Od tych postaci wielkich biją jasne smugi światła, w których promieniu dopiero należycie rozumiemy, czym ma być Kościół św. w Polsce.

Olbrzymie skarby świata prawdziwej wiary, nieprzebrane kopalnie mocy moralnej, oparte na dobrze zrozumianym prawie Bożym, które niesie Kościół św. społeczeństwu, zdolne są zapewnić trwałość i tężyznę i uodpornić wobec wrogów Ojczyznę naszą. A Ojczyzna ta narażona jest na gangrenę moralną i duchową, która się sączy różnymi szczelinami z poza granic Rzeczypospolitej, z tych jaskiń zła i szatańskiej nienawiści do wszystkiego, co Boże i Chrystusowe. Dlatego musimy — pod grozą strasznej odpowiedzialności — mobilizować naszą armię katolicką w Polsce, bo utrwalając Kościół katolicki na ziemiach Rzeczypospolitej, utrwalamy przyszłość naszej drogiej Ojczyzny. I nigdy — tak jak dziś — nie trzeba było powtarzać słów wielkiego Polaka: „Polska albo będzie katolicką, albo jej nie będzie" (4). Dziś te słowa brzmią jak alarm na trwogę, jak okrzyk bojowy, bo idą czasy złe, decydujące o całości naszego narodowego budowania, które wyrosło z woli Bożej, a poświęcone zostało krwią i znojem naszych praojców i naszych ostatnich bohaterów wielkiej wojny światowej.

Nie brak takich, co chcą usypiać naszą czujność. Nie brak złych optymistów, którzy łudzą nas, (a może i siebie) pozorami.

Nie dajmy się zwodzić!
Patrzmy śmiało niebezpieczeństwu w oczy!
I mówmy sobie prawdę!

Chodzi o naszą przyszłość, o jej podstawy, o nasze: „być albo nie być!"

Te zagony pracy nad wyraz doniosłej, bo pracy dla naszej wspólnej Matki-Ojczyzny, sprzęgają się jedną przewodnią myślą, by narodowi naszemu zapewnić zdrowie i tężyznę moralną.

I to nie tylko po to, by w sobie naród nasz skrzepł, ale i po to, by mógł stać się wałem ochronnym przed zalewem barbarzyństwa duchowego i anarchii moralnej, idącej od sąsiadów.

Armia jednostek wyrobionych, o kryształowym charakterze. Rodzina oparta o trwałe, Boże podwaliny. Rozkwit Kościoła w Polsce. Oto — plan pracy. I zadanie wielkie na chwilę obecną.

Bez pomocy Bożej jednak nie podołamy temu zadaniu. I słusznie Słowacki upominał: „a w tej pracy patriotycznej: ciągle być na kolanach!" (5).

Więc prośmy często i gorąco:

A Ty, co żyjesz tutaj między nami
Boże Cherubów i... cichy Baranku,
pod Sakramentu tego postaciami
zstępując do nas każdego poranku,
odnów w nas ducha, odmień serca nasze!
Skrzep wolę naszą, wzmocnij Twoją siłą
by twardo stało nasze gniazdo lasze,
co się zwie Polską i Ojczyzną miłą!
Na Tobie wsparci — niech przetrwamy burze,
jakie się u nas i koło nas srożą!
My przecież zdawna Kościoła przedmurze...
I dziś być chcemy przednią strażą Bożą! (6).

Ks. Henryk Weryński

---

(1) Porównaj — Encykl. „Mens nostra" z 20. 12. 1929.
(2) Porównaj — Ks. Arcyb. Bilczewski: „Listy i mowy", 190, str. 30.
(3) Ludwik Veuillot, porównaj — R. Plus: „W obliczu życia", 1930, str. 57.
(4) Stanisław Szczepanowski.
(5) List do Stattlera 1. I. 1845 z Paryża.
(6) Ks. Weryński: „Modlitwa".

ZIELONE ŚWIĄTKI

(W.) W pięćdziesiąt dni po chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim zebrali się, jak głosi świadectwo Dziejów Apostolskich, uczniowie Chrystusa w wieczerniku zapewne na wspólną, weszłą już w zwyczaj, modlitwę. Wtedy zstąpił na nich zapowiedziany Duch św. i poczęli mówić rozmaitymi językami, a Piotr począł nauczać lud, który zbiegł się na wieść o niezwykłym zjawisku i pozyskał dla Chrystusa, jak mówią te same Dzieje Apostolskie, trzy tysiące dusz. Dzień ten jest zatem dniem pierwszego triumfu Kościoła, dniem rozpoczęcia jego akcji misyjnej, niejako oficjalnym stwierdzeniem jego egzystencji i siły, i dlatego od dawna pamiątka tego dnia uznaną została za jedno z najważniejszych świąt chrześcijaństwa.

Przed narodzeniem Chrystusa w tym czasie przypadło ustanowione przez Mojżesza święto żniw, zwane także świętem pierwocin, ponieważ podczas niego składano ofiary z pierwszych płodów zebranych w czasie żniw. Święto to miało również nazwę „święta tygodni", gdyż obchodzone było po upływie siedmiu tygodni po święcie Paschy, t .j. dnia pięćdziesiątego, skąd pochodzi grecka nazwa tego święta „pentekoste" (heméra), przeniesiona następnie na chrześcijańskie święto pamiątki Zesłania Ducha św. (Pentocosto — po włosku, „Pentocôte" — po francusku, w skażonej formie niemieckiej — „Pfingsten").

W świecie chrześcijańskim obchód pamiątki Zesłania Ducha św. oznaczał się wielką solennością i, jak świadczą pisma Tertuliana i Orygenesa (III w.), stawiany był niemal na równi ze świętem Zmartwychwstania Pańskiego. Potwierdzają to t. zw. „Konstytucje Apostolskie" (Didache) z IV w., które nakazują obchodzić dzień ten jako wielkie święto i określają czas trwania obchodów na cały tydzień. W słynnych „Peregrinatio ad loca sancta" pobożna niewiasta hiszpańska Egeria (IV w.) podaje dokładny opis obchodu święta Zesłania Ducha św. w Jerozolimie, a św. Augustyn w jednym ze swych kazań pisze: „Zmartwychwstanie było początkiem Łaski, dzień Zesłania Ducha św. jest jej uwieńczeniem. Wszystkie obietnice uzyskały autentyczne wypełnienie, Łaska dni pięćdziesięciu promieniuje w całej swej obfitości, radość osiąga w pełni doskonałość" (Jerm. XLIV).

Święto Zesłania Ducha św. od początku

O. KUTBERT A BRIGHTON, Z. OO. KAP.

Dnia 22 marca b. r. o godzinie 17'10 zgasł w Kolegium św. Wawrzyńca z Brunduzjum w Asyżu ś. p. O. Kutbert, kapucyn, znany pisarz franciszkański. Śmierć zapowiedziała już swoje przyjście w nocy 12/13 marca silnym atakiem i zastała go zajętego pilną pracą nad studiami franciszkańskimi.

Ś. p. Zmarły pochodził z angielskiej miejscowości Brighton z ojca Jakuba Hess i Angeliny Lorind. Światło dzienne ujrzał 27 października 1866. Na chrzcie św. otrzymał imię Wawrzyńca Antoniego. Studia humanistyczne odbył w Kolegium N. Marii Panny w Woolhampton pod kierunkiem księży świeckich. Już w kwiecie wieku umysł jego zwracał się ku Bogu i ku życiu zakonnemu. Wkrótce też usłyszał silny głos Boży wzywający go do życia franciszkańskiego w Zakonie OO. Kapucynów. Posłuszny temu wezwaniu już po ukończeniu 15 lat Wawrzyniec Antoni Hess gardzi próżnością świata i zaciąga się w służbę Bożą w prowincji angielskiej Zakonu Kapucynów, gdzie 27 października 1881 w Panthasaph oblekа habit zakonny i przyjmuje imię Kutberta. Po chwalebnym ukończeniu nowicjatu 29 października 1882 składa śluby proste, a 30 października 1885 śluby uroczyste. Filozofię studiuje w Londynie, a później w Cambrii. Studia teologiczne odbył w Crawley w latach 1887—1891, diakonat otrzymał w 1889, a 21 grudnia 1889 w katedrze londyńskiej otrzymał święcenia kapłańskie.

Po ukończeniu studiów w r. 1891 O. Kutbert został przeznaczony do konwentu w Crawley, gdzie powierzono mu urząd rektora szkoły serafickiej. Skoro O. Prowincjał spostrzegł u młodego kapłana zamiłowanie do studiów historii franciszkańskiej, zlecił mu obowiązek zbierania źródeł i wiadomości do historii Zakonu w Anglii. Celem łatwiejszego spełnienia zleconego obowiązku O. Kutbert w r. 1892 został przeniesiony do konwentu Peckham, zaś po kapitule prowincjalnej r. 1893 został wysłany do Pantasaph jako kronikarz. W styczniu r. 1896 powrócił do konwentu Peckham, gdzie pozostał także po kapitule prowincjalnej tego roku, podczas której powierzono mu urząd kronikarza. W r. 1897 wysłano go do Crawley, gdzie pozostał do r. 1911. W tym czasie O. Kutbert częścią oddaje się studiom, częścią pracy duszpasterskiej. Tymczasem kierował też wydawnictwem „Franciscan Annals". W r. 1908 O. Kutbert został zamianowany wikarym konwentu w Crawley, a następnie prezesem komisji dla sprawy studiów. Zapisał się do Towarzystwa Studiów Franciszkańskich, założonego przez Piotra Sabatier, które jednak w r. 1903 musiał porzucić wskutek potępienia go przez generała Zakonu. Sam zaś w r. 1905 zorganizował stowarzyszenie w celu poszukiwania źródeł do historii franciszkańskiej. W tym samym roku O. Kutbert idąc za głosem apostolskiej gorliwości dał początek dziełu, które miało za cel nieść posługę religijną robotnikom.

było świętem powszechnym w całym Kościele. Dowodem tego liczne świadectwa zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Posiadało ono wigilię i oktawę a nadto szereg ceremonij, upodabniających to święto do obchodów święta Zmartwychwstania. Czytano proroctwa, święcono wodę chrzcielną, udzielano chrztu katechumenom, do liturgii włączano litanię do Wszystkich Świętych. Większość z tych zwyczajów, z wyjątkiem chrztu katechumenów, do dziś się zachowała w liturgii. Początkowo prawdopodobnie radosnym obchodom pamiątki Zesłania Ducha św. poświęcony był cały tydzień, później ograniczono je do pierwszych czterech dni. Jeden z kanonów synodu w Ingelheim (948) mówi, że równie jak niedzielę święcić należy poniedziałek, wtorek i środę po Zielonych Świątkach. Dziś obchód święta Zesłania Ducha św. ograniczony został do jednego tylko dnia, jednak w wielu jeszcze krajach, m. in. w Polsce, świętuje się dwa dni. Natomiast w obchodach kościelnych zachowano święto trwające całą oktawę, przy czym liturgia na ten okres pozostawała niemal niezmieniona od VIII w., t. j. w formie, jak ją podawał Sakramentarz św. Grzegorza Papieża. W ciągu oktawy Zielonych Świątek przypadają letnie Suche dni, posiadające dodatkowo i ten cel, by uzyskać łaskę dobrego pasterzowania dla tych kapłanów, którzy, zazwyczaj w sobotę oktawy, otrzymają święcenia prezbiteratu.

Polska nazwa Zielonych Świątek dla uroczystości Zesłania Ducha św. wiąże się ze starym, już w Starym Zakonie znanym, zwyczajem przystrajania świątyń i domów zielenią i kwiatami. Niewątpliwie zwyczaj ten wiąże się z pogańskimi obchodami okresu pełnego rozkwitu wiosny, a na Południu okresu żniw. W Polsce i w Niemczech przede wszystkim stroi się dziś domy gałęziami brzeziny, bowiem liście brzozy najbardziej przypominają swym kształtem języki ognia, symbolizujące Zesłanie Ducha św., a biała kora — drugi symbol Ducha św. — gołębicę. Zesłanie Ducha św. w krajach południowych, zwłaszcza na Sycylii, uprzytomniają również sypaniem płatków róży z pułapu kościołów. (KAP)

BÓG MÓJ I WSZYSTKO

NAWRÓCIĆ SIĘ DO BOGA!

(Konferencja na zebranie)

Przeszkodą do miłości Bożej jest grzech. Ale zanim przyjdziemy do szczegółów walki z grzechem, zatrzymajmy się przy tym usposobieniu duszy, które walkę tę poprzedza, które stanowi jakby pierwszy krok do doskonałości i nakazuje nam wzniesienie się ku Bogu, Najwyższemu Dobru. Nazywamy je nawróceniem.

—oOo—

Naprzód cóż znaczy to słowo? Dziś rozumiemy pod nim w ściślejszym znaczeniu: powrót do Boga. To mamy na myśli, mówiąc o nawróceniu Magdaleny, św. Augustyna. Dziś wyrazem tym oznaczamy zmianę życia kilku notorycznych grzeszników.

Dużo szersze a nawet nieco odmienne jest etymologiczne znaczenie tego wyrazu. Nawrócenie oznacza raczej ruch zwrócenia się ku komuś, aby dążyć ku niemu. Wzięty w tym sensie ściślejszym wyraz ten nie mieści w sobie pojęcia poprzedniego oddalenia i może bardzo słusznie odnosić się nawet do tych, którzy się od Boga nigdy nie oddalili. Starożytni rozumieli ten wyraz tak właśnie, i bardzo słusznie. Oto dlaczego św. Teresa, która wedle świadectwa Papieża nie popełniła poprzednio nigdy grzechu śmiertelnego, mówi nam o swym nawróceniu. Św. Franciszek jest także nawrócony, a to nie narzuca wcale myśli aby w jego życiu był jakiś poważny nieład.

Św. Benedykt nazywa nawróceniem wstąpienie do zakonu i swym mnichom każe przyrzekać w akcie profesji nawrócenie w swym sposobie życia.

Tym więc słuszniej wstąpienie do III Zakonu możemy nazywać nawróceniem, że przez profesję tercjarz tak, jak zakonnik przechodzi w stan doskonałości, i jak zakonnik przyrzeka, że pracować będzie nad tym, aby stać się doskonałym chrześcijaninem.

Kiedy św. Benedykt każe przerzekać swym uczniom nawrócenie w sposobie życia, nie przypuszczał przecież, żeby wszyscy kandydaci do stanu zakonnego byli w rozbiciu moralnym, jak Augustyn, czy Magdalena. Raczej chciał im dać do zrozumienia, że złączenie się z Bogiem, które stawało się teraz celem młodego profesa, wymaga odmiany życia t. j. zerwania jeszcze doskonalszego, jeszcze wspaniałomyślniejszego z jakimkolwiek przywiązaniem do stworzeń.

W tym też znaczeniu odnosić możemy słowo „nawrócenie" do tercjarza, bo i między warunkami przypuszczenia go do Braterstwa jest i ten: „dobrych obyczajów i wierności Wierze św." (Reguła T. Z.). Zerwanie z każdym nieporządnym przywiązaniem do stworzenia rozszerza w bezkres, można powiedzieć, horyzonty naszego duchowego życia. Ale to się mówi tak prędko, a wykonuje tak powoli. A przecież to usposobienie jest konieczne każdemu, kto chce uczynić postęp duchowy.

Spytajmy św. Teresy, św. Jana od Krzyża lub innych Świętych. Odpowiedź będzie zawsze ta sama. Św. Teresa mogłaby nas pouczyć swoim własnym doświadczeniem, która wie, ile ją kosztowało opieranie się łasce na początku jej życia duchownego. Św. Katarzyna ze Sienny, jak zapewnia jej biograf i spowiednik, powtarzała zawsze, że ten, kto

---

Skoro tylko wiadomość o śmierci Ojca dotarła do arcybiskupa Suthwark, ten natychmiast skierował list do prowincjała OO. Kapucynów w Anglii, w którym chwali pracę apostolską O. Kutberta. Od r. 1911—1914 piastował urząd komisarza prowincjalnego dla Trzeciego Zakonu. Dnia 2 lutego 1911 r. O. Kutbert pozostając nadal wikarym konwentu w Crawley otrzymał urząd przełożonego w nowym hospicjum w Oksfordzie. które rok przed tym zostało założone przez O. Alfonsa, prowincjała Anglii, który w ten sposób spełnił wolę zmarłego O. Anzelma Kenedy, arcybiskupa Simlijskiego, aby Kapucyni powrócili do Oksfordu i tam założyli dom dla studentów, którzy uczęszczają na tamtejszy uniwersytet. Dlatego też hospicjum to otrzymało miano „Dom św. Anzelma". O. Kutbert pełnił obowiązki przełożonego tego domu aż do r. 1930. Dnia 23 grudnia 1919 r. opuścił on dom ów, aby wznieść inny poświęcony pamięci świętego i uczonego mistrza Roberta Grosseteste, biskupa Lincoln. Wiele też starań położył, aby wznowić sprawę beatyfikacji owego nauczyciela i pasterza. O. Gilbertowi powierzono obowiązek przygotowania i przeprowadzenia procesu diecezjalnego. Ponadto O. Kutbert usilnie szerzył kult bł. Agnella z Pizy, pierwszego prowincjała Anglii. Brał też czynny udział w uroczystych obchodach r. 1909 z okazji 700 rocznicy założenia Zakonu franciszkańskiego. Był on głównym promotorem uroczystości, jakie miały miejsce w r. 1914 w uniwersytecie Oksfordu ku uczczeniu 700-lecia urodzin franciszkańskiego doktora Rogeriusza Bacona. W uroczystościach tych wziął też udział Mons. Achilles Ratti, naówczas delegat biblioteki watykańskiej, późniejszy Ojciec św. Pius XI, oraz O. Paschalis Robinson Zakonu Br. Mn., późniejszy arcybiskup i nuncjusz apostolski przy rządzie irlandzkim. Wówczas też, głównie dzięki staraniom O. Kutberta, umieszczono w auli muzeum uniwersytetu oksfordzkiego statuę Rogera Bacona i wzniesiono pomnik w pobliżu jego grobu.

W swojej prowincji O. Kutbert piastował wysokie urzędy. R. 1911 został wybrany trzecim definitorem prowincjalnym, w r. 1914 czwartym, w 1919 pierwszym. W czasie nieobecności prowincjała dwukrotnie sprawował urząd wikariusza, zaś dnia 19 września 1922 został wybrany na prowincjała. Kiedy nadeszła 700-letnia rocznica przybycia Braci Mniejszych do Anglii (10 września 1924), z inicjatywy O. Kutberta i przy współpracy innych gałęzi franciszkańskich odbyły się wielkie uroczystości w r. 1924 najpierw w Cantuarii, a później w Oksfordzie. Wówczas to Ojciec święty Pius XI 13 czerwca 1924 r. skierował list apostolski „Placet tecum" do kardynała Bourne, arcybiskupa Westminsteru, w którym omówił sprawę wprowadzenia Braci Mniejszych do Anglii. Jako kierownik prowincji, O. Kutbert napisał wiele okólników, w których we wzniosły sposób ujął naukę katolicką i franciszkańską, szczególnie w sprawach

wstępuje na służbę Bożą, musi koniecznie, jeśli chce posiąść Boga, wyrwać ze serca wszelkie przywiązanie zmysłowe nie tylko do osób ale do jakiegokolwiek stworzenia.

Nie pozwólmy się jednak odstraszyć ogromem pracy, jaka nas czeka, ani sumą wysiłków niezbędnych do wykonania takiego programu. Na razie zresztą chodzi dużo mniej o liczne i gwałtowne akty, a dużo więcej o wytworzenie w duszy postawy silnej, stąd reszta wypłynie już sama, jak ze źródła. Zapytajmy o ten sekret naszego Serafickiego Ojca, który był nawróconym najlepszej marki.

W jakimkolwiek stanie duszy znajduje się człowiek, gdy chodzi o jego nawrócenie, pierwsze słowo należy koniecznie do łaski. Paweł i Augustyn, czy Magdalena, nie byliby się oddali Panu, gdyby On nie był wywarł na nich naprzód Swego zniewalającego wpływu. Św. Franciszek nie byłby się wyrzekł uczt światowych, gdyby go Chrystus nie był powołał; Teresa z Awili byłaby dalej przyjmowała płoche odwiedziny gdyby łaska nie podziałała potężnie na jej serce. Otóż to działanie Boże przybiera formy bardzo różne. Często będzie się liczyła z temperamentami tych, którzy są jego przedmiotem. I to jest nawet bardzo zgodne z mądrością Stwórcy, ponieważ zadaniem łaski nie jest naturę niweczyć, ale wspomagać jej niemoc, wznosząc ją i podtrzymując.

Bywają nawrócenia nagłe, jak św. Pawła na drodze do Damaszku, jak Ratisbonna u stóp cudownej Madonny w Rzymie. Inne odbywają się etapami i po ciężkich i długich zmaganiach. Tak było ze św. Augustynem.

Nawrócenie św. Franciszka ma także rysy szczególne. Będzie szybkie, ale nie nagłe. Młodzieniec otrzymuje jakby pierwszą przestrogę z nieba, powiedzmy, jakby pierwsze wezwanie łaski, podczas swej choroby. Jego pierwsza po chorobie przechadzka odkrywa mu, że się dokonała głęboka zmiana w jego duszy. Ale nie rozumie jeszcze, może nie poznaje głosu Boga. A więc — Bóg będzie mówił jaśniej, dopóki nie doprowadzi Franciszka do powtórzenia słów Szawła: „Panie, co chcesz, abym uczynił?“ To jest poddanie się bezwarunkowe; takiego Bóg wymaga. Pan Jezus mu powiedział: „Wróć do ziemi, gdzieś się urodził, bo przeze mnie widzenie twoje spełni się duchowo“. Natychmiast wraca, już wzór posłuszeństwa i, wyrzekając się swej własnej woli, ze Szawła zostaje Pawłem (Celano, Żywot).

Nie sądźcie, że dzieło skończone: ono się dopiero zaczyna. Nawrócenie dokonane. Tak! Pierwsze. Ale po nim przyjdą kolejno inne, aż do Alwernii włącznie i utworzą stopniowe etapy tej całkowitej przemiany duchowej Franciszka w Jezusa Chrystusa. Na nim sprawdzają się słowa Ducha św.: „Scieżka sprawiedliwych jest jak jasne światło poranku, którego blask rośnie aż do połowy dnia“.

To było wzniesienie się szybkie bezsprzecznie, ciągłe i bez odchyleń, ale nie bez walki. Z początku zwłaszcza natura zaprotestowała i próbowała przemóc. Franciszek nie porzucił nagle swych przyjaciół. Po powrocie do Asyżu, po widzeniu w Spoleto, często się usuwa do samotnej groty na modlitwę, ale to nie przeszkadza, żeby wieczorem przyjmować znowu od czasu do czasu zaproszenia swych towarzyszy uczt. Spotyka się go także w kontuarze ojcowskim. Łaska pracuje, a Franciszek czeka, modląc się o światło Boże. W swojej godzinie przyjdzie i dokona cudu, bo Franciszek przez ustawiczne zmagania się ze sobą nauczy się siebie pokonywać, znosić gniew ojca i drwiny rodaków, przezwyciężać swoje obrzydzenie do użebranych resztek jadła, przezwyciężać wstyd wyciągania ręki do tych, którym często fundował sute uczty. Potrafi nawet zmusić do milczenia swój wstręt do biednych trędowatych, których będzie najpokorniejszym i najwięcej poświęconym sługą.

—oOo—

Zastanówmy się nad tą lekcją; ona ma ogromne znaczenie.

Jeżeli nawrócenie w znaczeniu już na początku wyjaśnionym, polega przede wszystkim na trwałym usposobieniu duszy skłaniającym nas ku oderwaniu się zupełnemu od stworzeń, aby szukać tylko Boga samego, w św. Franciszku znajdujemy wzór najwięcej skończony i dodający nam otuchy. Bo nawrócenie młodego kupca asyskiego odkrywa, jak cudowne i potężne jest działanie łaski w duszy. Znając jego skłonność do szukania chwały i zaszczytów Bóg wziął go właśnie z tej strony i pozwolił mu naprzód zobaczyć przyszłość pełną chwały, nie odkrywając mu jeszcze drogi, którą do owej chwały dojdzie. Ale równocześnie kropla po kropli wlewa w jego serce coraz większy niesmak do wszystkich tych błahych radości, w których dotychczas miał upodobanie. Wkrótce przemówi do niego jaśniej, aby go przyciągnąć bliżej. Delikatna, Boża ręka rozwiąże Sama jeden po drugim więzy Franciszkowej duszy tak, że z wyrzeczenia w wyrzeczenie doprowadzi go aż do ogołocenia Krzyża.

Nieraz jednak, zwłaszcza z początku zdawało się, że Franciszkowi spieszy się więcej, niż jego Panu. Cierpi nad niepewnością, w której go Bóg zostawia. Modli się ze łzami, aby mógł nareszcie poznać wolę Bożą i woła o światło, aby mógł się oddać już bez miary. Czyż jest zaprawdę cierpienie sroższe nad to trwożne oczekiwanie szamocącej się duszy wpośród nieprzeniknionej nocy.

Dosyć ci ma dzień swej nędzy. Celano świadczy „że Błogosławiony Ojciec był przyzwyczajony, aby nie pozwolić przejść niepostrzeżenie żadnemu nawiedzeniu Ducha, a kiedy je odbierał, był tak łagodny i słodki“ (Celano, Vita II).

My naturalnie nie możemy rościć sobie pretensji, żebyśmy byli prowadzeni po drodze doskonałości tymi samymi środkami, jakimi się Bóg posługiwał względem św. Franciszka. Sny i widzenia, słowa zewnętrzne i silne wewnętrzne światła są darami łaski Bożej, do których nikt nie ma prawa. I nie są to zwyczajne drogi Boże w prowadzeniu dusz. Nam dał Bóg Ducha św., umieścił na naszej drodze ludzi, którym powierzył pieczę nad tym, aby nam dawali poznać Jego wolę. „Jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych“. Wewnętrzne natchnienia, łaski zewnętrzne, wskazówki dawane przez Kościół albo przez kierowników naszego sumienia, wydarzenia Opatrznościowe, które wytyczają nasze życie, to objawy woli Bożej. A wszystko, czego Bóg

---

społecznych. Po skończonym urzędowaniu został wybrany pierwszym kustoszem generalnym i jako taki wziął udział w kapitule generalnej w r. 1926 w Rzymie. Dwa lata później otrzymał wybór na drugiego definitora prowincjalnego.

Podczas swego długiego pobytu w Oksfordzie O. Kutbert nie mało położył wysiłków, aby wznieść obszerny konwent. Usiłowania te zostały szczęśliwie doprowadzone do końca w 1930 r. Dnia 17 lipca owego roku rozpoczęto budowę nowego konwentu oksfordzkiego. Nie było mu jednak danym kierować rozpoczętymi pracami i dokończyć je, gdyż 14 listopada 1930 r. O. Melchior a Benisa, generał Zakonu, zamianował go prezesem nowego kolegium studiów zakonnych, założonego w Asyżu pod nazwą „Kolegium św. Wawrzyńca z Brunduzjum“. Tam przy końcu r. 1931 przy udziale O. Generała Melchiora a Benisa i całej familii zakonnej O. Kutbert obchodził 50 rocznicę swoich zakonnych obłóczyn, zaś w r. 1937 na kapitule prowincjalnej został wybrany drugim kostoszem generalnym. Wielce przyczynił się też do odzyskania słynnego sanktuarium Matki Boskiej z Walsingham, które słynie podobnie jak sanktuarium Matki Boskiej Loretańskiej we Włoszech pod nazwą „Nazaret Anglii“. W ostatnim czasie Kapucyni angielscy wznieśli tam klasztor, a O. Kutbert pragnął ostatnie lata swego życia poświęcić szerzeniu czci Matki Boskiej z Walsingham, do której miał wielkie nabożeństwo. Inaczej jednak zarządził Bóg, gdyż w nocy z 12/13 marca b. r. został powalony nagłym atakiem choroby i po 10 dniach, dnia 22 marca, spokojnie zasnął w Panu w Asyżu w Kolegium św. Wawrzyńca z Brunduzjum.

O. Kutbert zdobył wielką sławę, zwłaszcza w Anglii jako znakomity autor dzieł na tematy franciszkańskie, jako uczony historiograf. Za wielkie zasługi uniwersytet oksfordzki odznaczył go w r. 1916 stopniem magistra sztuk h. c., a międzynarodowe towarzystwo studiów franciszkańskich i akademia propertiana w Asyżu zaliczyły go w r. 1931 w poczet swoich członków.

W większości swoich dzieł O. Kutbert usiłuje udowodnić, że św. Franciszek bynajmniej nie był postacią o znaczeniu chwilowym, lecz przeciwnie, że Święty ten i jego Zakon jest ciągle żywym źródłem doskonałego życia chrześcijańskiego i w czasach dzisiejszych — podobnie jak dawniej — przynosi wszystkie korzyści, jakich ludzie potrzebują i do jakich wszystkimi siłami dążą, mianowicie: Pokój i radość wewnętrzną, prawdziwą wolność, pokój ducha.

od nas żąda, to — abyśmy byli powolnymi Jego nowemu wezwaniu.

Leży to już w naturze naszej, że zaledwie przyłożymy rękę do dzieła, już chcielibyśmy je widzieć skończone. Zawsze za długi wydaje nam się czas, dzielący żniwa od siewu. Tak, pod pozorami wspaniałomyślności, ukrywa się starannie poszukiwanie nas samych i okazuje się nasz wstręt do wszelkiego wysiłku. Nie dziwmy się temu, że drogi Boże są tak różne od naszych! Bóg nie chce się czynić wspólnikiem naszego pragnienia dogadzania zawsze sobie samym.

Jeśli chcemy mieć pewność, że czynić będziemy szybkie postępy duchowe, zacznijmy od wyrobienia w sobie tego stanu duszy, że Bogu nic nie odmówimy. On weźmie na Siebie resztę. „Na nieszczęście zbyt liczni są ci, dla których godzina łaski przechodzi niepostrzeżenie. Jakże liczne są biedne dusze, do których, jak do wszystkich innych głos Boży powiedział słowo zbawienia, wezwał do wzniesienia się wyżej i dał pomoc potrzebną do tego, aby odpowiedzieli Jego wezwaniu; ale głos nie był usłyszany, wezwanie nie było przyjęte; a wtedy jest klęska" (Pius XI, Przemówienie 1 marca 1933).

—oOo—

KALENDARZYK TRZECIEGO ZAKONU ŚW. FRANCISZKA

na czerwiec poświęcony czci N. Serca Jezus.

1. **Absolucja generalna:** 4 VI Najśw. Trójcy — 8 VI Boże Ciało — 16 VI N. Serca J. — 29 VI ŚŚ. Piotra i Pawła.
2. **Odpust zupełny:** 1 VI B. Feliksa z N. — 4 VI Najśw. Trójcy — 8 VI Boże Ciało — 13 VI Ś. Antoniego — 16 VI Najśw. Serca Jez. — 19 VI B. Michaliny z Pessaro — 24 VI Ś. Jana Chrzciciela — 29 VI ŚŚ. Piotra i Pawła — W dniu miesięcznego zebrania.
3. **Odpusty cząstkowe:** W dni wyżej wymienione 7 lub 10 lat; 3 lata we wszystkie niedziele.
4. **Odpusty stacyjne:** od 1 do 4 VI codziennie.
5. **Intencja apostolstwa Modlitwy:** O naśladowanie cnót Boskiego Serca.

ŚWIĘTY ANTONI PADEWSKI

Najcudniejsze Dziecię, co na twych piersiach spało
Szepcząc: „Antoni, przeniknę serce Twoje
I zamknę je dla siebie" — tam już pozostało...
Odtąd na całe życie byliście we dwoje.



Cudowny obraz św. Antoniego w Kościele OO. Kapucynów w Sędziszowie.

A dziś w śnieżnej kaplicy twej z kości słoniowej
Pod trumny twej zcałowaną pokrywą, przez wieki
Śnisz wśród lamp złotych drżenia twój sen zaświatowy —
Taki bardzo nas bliski, choć — zda się — daleki...

A gdy w twej starej Padwie, noc z cicha zapada,
I z błękitu nań spojrzy księżyca twarz blada,
Wstajesz, cicho w świat idziesz, w tym samym habicie,
Co widział cudów tyle... I znów twórcą cudów
Stajesz się — po raz drugi dla twych wiernych ludów,
I znów ducha Bożego wcielasz w świata życie.

Anna Turowska

Prosimy o nadsyłanie zużytych znaczków pocztowych na cele misji zagranicznych.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA

Sama cisza południa swym błękitnym skrzydłem
Otula świat — i kwiatów łąk wonnym kadzidłem
Do spoczynku kołysze. Z poza drzew zieleni
Słońce się na miliony roszczepia promieni...
I łaskawe, potężne a dumne w swej chwale,
Na puszyste kobierce rozrzuca niedbale.
Wietrzyk nawet w dalekie odleciał krainy,
Ledwie zrzadka zaszumi liść srebrnej osiny,
Ledwie ptak gdzieś nad gniazdkiem swym koło opisze,
Ledwie w złotym powietrzu muszka zakołysze.

. . . .

Nagle w tę ciszę wpada dźwięk dzwonków srebrzysty —
Nagle w ten spokój wpływa głos pieśni strzelisty,
Z tysiąca piersi ludzkich wyrwany nadzieją,
I pędzący w błękity, co w górze modrzeją!
A w tę jasność się miesza żółty blask gromniczny —
A w tę radość jęk ludzki... krótki, błyskawiczny
Ale wezbrany żalem niezmiernym a długim...
A bogaty z nędzarzem, jeden tuż przy drugim
Pragnie — modli się — wzdycha...
Kadzielne oddechy
Razem z kwietną wonią rozlatują nad strzechy,
Podczas gdy nad te lasy — te wody — te łany —
Przychodzi Pan nad Pany.

. . . .

Któż On, ten Pan, przed którym kwiaty chylą głowy?
Któż On — że mu się skarży tak ludek wioskowy?
Któż On — przed którym mocarz pada na kolana?
Przed którym z pragnień więdną ziół wonnych tysiące!
Przed którym głowę skłania słonko gorejące,
I pod którego skrzydła ziemia się ucieka!
Co do nas schodzi z wyżyn nieścignionych,
Jedyny Władca wszechrzeczy stworzonych...
A przekraczają błękitów próg
Na świat nadziei rzuca zorze złotą...
Skąd On? Z Nieskończoności...
Ach kto to?

. . . .

To Bóg.

Anna Turowska

Wszystko to człowiek może osiągnąć, jeśli zechce na wzór serafickiego Patriarchy i jego uczniów ćwiczyć się w zaparciu i wyrzeczeniu. Głęboko przekonany i nauczony doświadczeniem, że tylko życie franciszkańskie wzorowane na św. Franciszku i jego uczniach może do głębi przetworzyć dzisiejsze społeczeństwo i zapewnić mu prawdziwy pokój, wolność i radość. O. Kutbert przez całe swoje życie usilnie pracował, aby ten cel osiągnąć. Istotnie cała jego działalność była nastawiona w tym kierunku, aby odnowić społeczeństwo przez życie wzorowane na św. Franciszku i jego uczniach. W tym też kierunku nastawiona była jego działalność pisarska do tego stopnia, że względy historyczne musiały ustąpić na drugi plan.

Polskim wielbicielom św. Franciszka O. Kutbert dobrze jest znany z dzieła „Żywot św. Franciszka z Asyżu" w tłumaczeniu A. Szottowej (Poznań 1927). Dzieło to jednogłośnie zostało uznane przez krytyków za najlepsze opracowanie życia i działalności św. Franciszka, jakie ukazały się w ostatnich czasach. Życzyć by sobie należało, aby i reszta bogatej spuścizny piśmienniczej ś. p. O. Kutberta została jak najszybciej przyswojona, polskiej literaturze franciszkańskiej.

Słusznie, znany angielski dziennik The Times napisał w pośmiertnym artykule: „O. Kutbert był najwybitniejszym franciszkaninem naszych czasów w Anglii".

Oby Bóg sprawił, aby O. Kutbert jak najrychlej został przyjęty w niebiański poczet błogosławionych Zakonu franciszkańskiego, aby tam cieszył się w Panu razem ze św. Franciszkiem, o którym tak znakomicie z najwyższą synowską miłością pisał i którego przez całe życie naśladował.



(23)

Lud widząc przy ołtarzu brodatego, biegnie spiesznie wystraszony do ks. wikarego po ratunek, bo „moskal-batiuszka przy ołtarzu kościół profanuje".

Przybiega ks. wikary, a zobaczywszy mnie, uspokoił podrażnionych, że to kapelan polskiego wojska przy Piłsudskim, O. Kosma Lenczowski, kapucyn z Krakowa, a kapucyni noszą zarost. Zdumieni kiwali głową, ciekawie mnie obserwowali, i uspokojeni słowami poważnego kapłana, wysłuchali Mszy św.

Po Mszy św. zaraz wyszedłem z kościoła, by spieszyć za oddziałem, który sporą chwilę wstecz mijał kościół ze śpiewem, nie zatrzymując się w Stopnicy. Lud stał już przed kościołem i podziwiał brodatego zakonnika-kapłana, jak dosiadł swego rumaka i pocwałował za swymi.

3. X. Opowiadali mi, że w pobliskim Kargowie wrzała gorąca walka. Ks. proboszcz wzywa swą matkę, by prędko poszła z nim do kościoła schronić się przed pociskami armatnimi. Matka wybiera się do kościoła, ale idzie jeszcze po różaniec ku łóżku. Proboszcz nie czekając na matkę wyszedł z plebanii. Między plebanią a kościołem pada trafiony granatem. Staruszka-matka ocalała.

W Oleśnicy wieczorem wyspowiadało się kilkunastu żołnierzy Franków, czcicieli św. Franciszka Asyskiego, by jutro przyjąć Komunię św. w czasie mej Mszy św., którą pragnąłem odprawić w uroczysty dla mnie dzień.

4. X. — Tymczasem rano już o godz. 4-ej wymarsz. Po całodziennym marszu doszliśmy o godz. 22 na torfowe bagna za Sichowem, własność ks. Radziwiłła. Mimo zmęczenia nie dało się tam obozować, więc dalszy marsz wśród deszczu do lasu w Bukowej o godz. 23 na nocleg. Zmęczony snać być musiałem, skoro puściłem konia samopas, niech idzie, gdzie chce, bylem już spoczął na chwilę. W lesie w czasie deszczu nieślychana ciemność; szukając wolnego miejsca trzeba uważać, by kogoś nie nadeptać, lub też nie wpaść pod końskie kopyta. Żołnierze chcą zapalić ognie, by rozprószyć ciemności i orientować się, gdzie jesteśmy, by się osuszyć nieco i ogrzać.

Trudno to było zrobić, bo w przemoczonym mundurze przemokły i zapałki. Ktoś tam błysnął zapalniczką, lecz wnet zgasł deszczem zlany płomyk, nim się mokre zajęły gałązki. Domacałem się jakiegoś drzewa, więc otuliłem się w burkę czerkieską, usiadłem i oparty o drzewo zasnąłem. Koń poszedł w las. Słyszałem, że chrupał szpilki drzewne z braku trawy, w lesie szpilkowym.

Po niedługim czasie kazano zwijać manatki, bo idziemy do wsi. Radość nastała wielka, bo deszcz nie ustawał. Na godz. 24 przybyliśmy do Wiązownicy, gdzie stało już wojsko niemieckie. Zrobiono nam jednak miejsce na skutek alarmujących starań naszych. O północy nie mogło być mowy o pożywieniu, więc głodni poszliśmy spać, zadowoleni, że pod dachem.

5. X. — Odmarsz do Byszowej, gdzie pierwszy raz zobaczyliśmy rosyjskie okopy, ślady przebytej bitwy, widocznie z niepowodzeniem, gdyż z Moskali ani śladu nie ma. Zatrzymaliśmy się tu jeden dzień.

7. X. — Maszerujemy przez Klimontów, gdzie 150 Moskali poddało się w czasie bitwy. Przenocowaliśmy w Słaboszowicach. Sztab zakwaterował się we dworze. Gospodarz uprzejmy i gościnny. W czasie wieczerzy Piłsudski rozgadał się i wydał się bardzo miłym. Dobre zrobił wrażenie. Poszliśmy spać.

8. X. — Dostaliśmy kilka koni, które gospodarz, chociaż z bólem serca, ale chętnie nam odstąpił, byleby mu zostawić dwa rysaki, jego zdaniem niezdolne do trudów wojennych. Nie pomogły perswazje ani moje pośrednictwo, o które mnie zrozpaczony prosił. Rysaki zabrano z niewielką korzyścią, bo za kilka dni padły z przemęczenia.

Po rekwizycji wymarsz do Jakubowiec, obok Przybysławic ad Ożarów. Straszne tu błoto, bo teren gliniasty do tego stopnia, że dwie pary koni perszeronów z trudem wyciąga próżny wóz niemiecki. Sztab rozkwaterował się w szkole, gdzie uczyła nauczycielka. Przez cały czas naszego pobytu to jest od 8—13 października, przesiedziała skulona na krawędzi łóżka, pilnując chorej córki kilkoletniej. Dowiedziałem się później, że córeczka zdrowa była jak kamień, a mama zrobiła ją chorą, by pilnując jej w łóżku, ocalić schowane srebro stołowe i inne precjoza. Trzeba podziwiać cierpliwość matki, a jeszcze więcej dziecka!

Wszystko było pochowane, ale znalazł się jakiś garnek do gotowania, talerz i jedna tylko łyżka. Pierwszy spożył potrawy Piłsudski, drugi tą samą łyżką Sosnowski, trzeci ja i tak dalej reszta oficerów po kolei. Studnia była odległa, błoto niemożliwie duże, dostęp do studni trudny, więc nie było też wody w dostatku na obmycie talerza i łyżki, więc też talerza dla drugiego nie zmywano, a łyżkę obtarto papierem, a po kilku użyciach nawet wcale nie obcierano.

Tyle, bo pięć dni przepędzić w domu, to się nudzi. Chciałem odwiedzić kapelana 6 Baonu, który pod dowództwem Fleszara doszedł do nas w Gręboszowie, — ks. Żytkiewicza Stanisława z przemyskiej diecezji. Musiałem nawrócić z powrotem spowodu wielkiego błota, chociaż ks. Żytkiewicz kwaterował z Fleszarem po drugiej stronie drogi.

Nudy straszne, bo nie ma co czytać, wyjść można tylko na podwórze. Tkwimy w Jakubowicach od 8 do 13 X. Wciąż słychać z niedaleka silne strzały armatnie.

GORZKIE ŁZY

Dzieci przybiegły z płaczem do szkoły i mówiły, że znalazły na cmentarzu umarłego chłopa. Stała tam grupa szlachetnych jodeł. W ich cieniu biedak położył się do wiecznego snu. Przybył wójt z jednym z gospodarzy i kazali go zanieść do strażnicy. Wyglądał zupełnie jak zmarły. W sinej, zniszczonej twarzy nie było ani jednej kropli krwi. Już chcieli za sobą zamknąć wrota strażnicy, gdy zobaczyli, jak pierś dźwignęła się pod podartym ubraniem. Żył jeszcze. Gospodarz pobiegł po proboszcza, a wójt stał na straży. Jakaż przykra była to sprawa. Tyle wsi zwiedził ten biedny człowiek, a teraz u nich umiera, przysparzając gminie kosztów i kłopotów.

Przybył na miejsce proboszcz. Zamknął za sobą drzwi, był sam z konającym. Badał mu puls, przyłożył ucho do piersi, ażeby stwierdzić, czy jeszcze w nim jest życie. W tej chwili głęboki, ostatni oddech dźwignął wynędzniałą pierś, łza spłynęła z oka. Ksiądz szybko udzielił warunkowo rozgrzeszenia i apostolskiego błogosławieństwa. Zmówił też modlitwy przy konającym. Potem byłby właściwie mógł odejść. Zrobił swoje i mógł troskę o pogrzeb pozostawić wójtowi.

Ale jakoś ten wypadek go głęboko wzruszył. Musiał myśleć o życiu tego biednego, nieznanego człowieka. Ile biedy, ile mrozu i głodu mógł cierpieć zanim teraz znalazł drogę do wiecznego spoczynku. Przez długą chwilę modlił się jeszcze proboszcz przy zmarłym. Nie mógł oderwać oczu od zbrużdżonej troskami, a może i występkami, twarzy mężczyzny. Pochwycił jego biedne, twarde, brudne ręce. Tuż pod prawą ręką znalazł starą fotografię. Prawdopodobnie zmarły wpatrywał się w nią w ostatnich chwilach swego życia. Obraz przedstawia starą kobietę o obliczu dobrym, poważnym, zatroskanym. Z pewnością była to jego matka, matka syna marnotrawnego. Nędzny, brudny obrazek był wilgotny. To łzy syna nań spłynęły, łzy tęsknoty za sercem matczynym, za domem rodzicielskim.

I znowu kapłan się zadumał. Miał więc matkę tak jak ja mam matkę. Troskała się ona o niego, modliła się za niego. Może z jego winy wcześnie zeszła do grobu. Może jej śmierć zerwała ostatnią nić łączącą go z światem uczciwych ludzi, z ludźmi pracowitymi i dzielnymi, ale niestety i srogimi sędziami .

I proboszcz przypomniał sobie swoją własną matkę. Zawsze gdy szedł z nią drogą

Komunikat Sekretariatu Rady Głównej III-go Zakonu św. Franciszka w Polsce

w sprawie Kongresu w Częstochowie

Prace przygotowawcze Sekretariatu Rady Gł. T. Z. w organizowaniu Ogólnopolskiego Kongresu Tercjarskiego na Jasnej Górze zostały ukończone. We wszystkich ważniejszych ośrodkach ruchu tercjarskiego w Polsce powstały Komitety Okręgowe celem przeprowadzenia ostatecznej szczegółowej organizacji na własnym terenie. Dlatego wszyscy, którzy chcą wziąć udział w Kongresie, winni wszelkie sprawy z nim związane, jak np. ceny biletów, zgłoszenia, czas odejścia pociągów i t. p., omawiać z najbliższym Komitetem.

W następujących miejscowościach działają już Komitety okręgowe:

W ARCHIDIECEZJI GNIEŹNIEŃSKO-POZNAŃSKIEJ

BYDGOSZCZ, kośc. Św. Trójcy, Ks. Fr. Skonieczny.
POZNAŃ, OO. Franciszkanie.

W DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ

CHOCZ, pow. Kalisz — OO. Franciszkanie.
KALISZ — OO. Franciszkanie.
KOŁO — OO. Bernardyni.
KONIN — OO. Reformaci.
UNIEJÓW k.Turka — Ks. Jan Pietrzykowski.
WŁOCŁAWEK — OO. Reformaci.

W DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ

BRUSY pow. Chojnice — Ks. Proboszcz.
LIPUSZ — Ks. Wagner. (Poc. popul. z KOŚCIERZYNY).
STAROGARD ul. Hallera 29. — Ks. Prałat Henryk Szuman.

W ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

KURDWANÓW p. Sochaczew — Ks. Edward Marks.
KUTNO — Ks. Prał. M. Woźniak.
MIŃSK MAZOWIECKI — Ks. Dziekan Władysław Osiński.
NOWE MIASTO n. Pilicą — OO. Kapucyni. (Poc. popul. z KOLUSZEK — O. Benwenuty, kap.).
WARSZAWA, 1) ul. Kapucyńska 4, OO. Kapucyni; 2) ul. Kawęczyńska, Ks. Proboszcz Bazyliki N. Serca Jezusowego, 3) OO. Franciszkanie.

W DIECEZJI PŁOCKIEJ

PUŁTUSK, 1) (Fara) — Ks. Proboszcz; 2) WPani Maria Martynowa (Rynek 7).
ZAKROCZYN — OO. Kapucyni.

W DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

KOŃSKIE — Ks. Prałat Kazimierz Sykulski.
RADOM — 1) na Glinicach ul. Kościelna 3, Ks. Dr H. Głąbiński; 2) OO. Bernardyni.
SANDOMIERZ, Kościół Św. Józefa — Ks. Prałat Rewera.
SIENNO k. Iłży — Ks. J. Fornalski, wikary. (Poc. popul. OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI).
SKARŻYSKO - KAMIENNA — OO. Franciszkanie.
SŁAWNO k. Opoczna — Ks. Władysław Malinowski.
TCZÓW ŚREDNI k. Zwolenia — Ks. Zarembowicz.

W DIECEZJI LUBELSKIEJ

CHEŁM LUBELSKI — OO. Reformaci.
KAZIMIERZ DOLNY — OO. Reformaci.
LUBARTÓW — OO. Kapucyni.
LUBLIN, Krakowskie Przedmieście 42, OO. Kapucyni.
RADECZNICA — OO. Bernardyni.

W DIECEZJI PODLASKIEJ

KOCK — Ks. Władysław Pogonowski.
SIEDLCE, ul. Floriańska 1 — Ks. Kanonik Kobyliński.
SOKOŁÓW PODLASKI — Ks. Proboszcz.
RADZYŃ PODLASKI, ul. Pierackiego 1 — Ks. Franciszek Drelowicz.

W DIECEZJI ŁÓDZKIEJ

BRZEZINY k. Łodzi — OO. Reformaci.
ŁAGIEWNIKI k. Łodzi p. Zgierz — OO. Franciszkanie.
ŁÓDŹ, Sienkiewicza 38 — Ks. E. Bielicki.
ŁÓDŹ - DOŁY — OO. Bernardyni.

ARCHIDIECEZJA LWOWSKA

BRZEŻANY — OO. Bernardyni.
KOŁOMYJA, ul. Kraszewskiego 18 a — Ks. Antoni Wieszczak, T. J.
PIOTRKÓW — OO. Bernardyni.
KRYSTYNOPOL — OO. Bernardyni.
KUTKORZ — OO. Kapucyni.
LWÓW, 1) plac Bernardyński 3 — OO. Bernardyni (O. Bronisław Szepelak); 2) OO. Franciszkanie (Mały Dziennik); 3) OO. Kapucyni.
OLESKO — OO. Kapucyni.
RAWA RUSKA — OO. Reformaci.
SOKAL — OO. Bernardyni.
ZBARAŻ — OO. Barnardyni.

W DIECEZJI PRZEMYSKIEJ

DROHOBYCZ — OO. Kapucyni.
JAROSŁAW n. Sanem — OO. Reformaci.
JASŁO — OO. Franciszkanie (O. Julian Mirochna).
KROSNO — 1) OO. Kapucyni; 2) OO. Franciszkanie.
LEŻAJSK — OO. Bernardyni (O. Kazimierz Klee).
PRZEMYŚL — 1) OO. Franciszkanie; 2) OO. Reformaci.
ROZWADÓW n. Sanem — OO. Kapucyni.
RZESZÓW — OO. Bernardyni (O. Cyryl Mamela).
SANOK — OO. Franciszkanie.

W ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

ANDRYCHÓW — Ks. Proboszcz.
BIAŁA k. Bielska — Ks. Piotr Schneider.
BIELSKO — Ks. Proboszcz.
KĘTY — O. Józef Galas, Reformat.
KOZY k. Białej — Ks. Proboszcz.
KRAKÓW — 1) OO. Franciszkanie; 2) OO. Bernardyni; 3) OO. Reformaci; 4) OO. Kapucyni.
LISZKI k. Krakowa — Ks. Dziekan A. Paryś.
LUBOMIERZ k. Mszany Dolnej p. Niedźwiedź, OO. Franciszkanie.
NOWY TARG — Ks. Dr Francisz. Karabuła.
OSIELEC — Ks. Proboszcz.
RABKA — Ks. Proboszcz Zdebski. (Poc. popul. CHABÓWKA).
WIELICZKA — OO. Reformaci.
ŻYWIEC — Ks. Proboszcz Fary.

W DIECEZJI KIELECKIEJ

DALESZYCE k. Kielc — Ks. Proboszcz.
OPATÓW KIELECKI — Ks. Proboszcz.

---

do miasta, a spotykali jakiegoś wędrownego biedaka, dobra matka wzdychała do Boga, prosząc go za tą zbłąkaną duszą. Jak dobrze wiedziała, że i ci zaniedbani, wzgardzeni ludzie mają duszę, tęskniącą za miłością i pokojem. Błagała więc Boga, by ich pocieszył i dał im pokój duszy.

Proboszcz nigdy nie zapomniał tych nauk dobrej matki Zawsze dbał o biednych. Nie był ślepy na ich wady i grzechy, wiedział, że lubią przepić użebrany grosz. Ale okazywał im serce i przez to niejedną duszę do Boga sprowadził. Lecz nigdy nie był tak wzruszony, jak dzisiaj, gdy klęczał przy zwłokach tego nieznanego tułacza. Kim on był? Gdzie teraz była jego dusza?

Proboszcz szukał w kieszeniach zmarłego za dokumentami. Znalazł tylko stary zmięty list. Z trudem odczytał zatarte, zniszczone pismo:

„Mój Synu! Gdy słowa te przeczytasz, matka Twoja już będzie w grobie. Gdy później będziesz stał przy mojej mogile, pamiętaj, że dusza moja troska się o ciebie. Nawróć się do Boga. Być może, że jesteś bez winy. Wpadłeś w złe ręce, wyrwali ci z z serca szczęście. Targasz teraz w rozpaczy kraty więzienne. Ale nie zapominaj, że choć wszyscy cię opuścili i zdradzili, masz matkę, której nieśmiertelna dusza błaga za tobą Ojca niebieskiego. Wróć, Synu, do wiary lat dziecięcych. Naucz się znowu modlić".

Jakby uzupełnieniem tego listu do syna była fotografia w innej kieszeni biedaka. Był to obrazek chłopczyka z dnia pierwszej Komunii świętej. Stał tam z świeczką komunijną w ręku, ładny, niewinny, dobry chłopaczek.

Wójt i gospodarz zniecierpliwili się przed drzwiami strażnicy. Bo też proboszcz całkiem zapomniał o świecie, tak był zatopiony w poważnych myślach. Myślał o tym, jak bezmyślnie zwykle się patrzy na takie wyrzutki społeczeństwa. Kto myśli o tym, że i oni są ludźmi o czułym, potrzebującym miłości sercu? Dajemy im jałmużnę, ażeby się ich pozbyć. Ale tak rzadko przypominamy sobie, że są naszymi bliźnimi, że Bogu są nie mniej mili od nas, że są naszymi braćmi w Chrystusie. Ile pogardy odczuwamy dla nich, a jak niewiele miłości. Zapominamy o tym, co Pan Jezus powiedział o swoich najmniejszych braciach.

X. F. Baran

ZAGNAŃSK — Ks. Bolesław Rydzy, Dyrektor Diecezjalny. (Poc. popul. KIELCE).

W DIECEZJI TARNOWSKIEJ

BIECZ — OO. Reformaci.

NOWY SĄCZ — Ks. Franciszek Drwal.

SĘDZISZÓW MAŁOPOLSKI — OO. Kapucyni.

TARNÓW — O. Anioł Głowacki, Bernardyn.

W DIECEZJI CZĘSTOCHOWSKIEJ

DĄDRÓWA GÓRNICZA — Ks. Roman Jaros.

RADOMSKO k. Częstochowy — OO. Franciszkanie.

WIELUŃ k. Częstochowy — O. Augustyn Gabor.

W DIECEZJI KATOWICKIEJ

PANEWNIK p. Katowice 6 — O. Grzegorz Moczygęba.

RYBNIK ŚL. — OO. Franciszkanie.

W ARCHIDIECEZJI WILEŃSKIEJ

BIAŁYSTOK, ul. Kościelna 1, Fara — Ks. Dr Mieczysław Kmita.

DĄBROWA k. Grodna — s. Dr Kuźmicki.

GRODNO — OO. Franciszkanie.

LIDA — Ks. Dziekan Bojaruniec.

WILNO — 1) ul. 3 Maja 6, 1, Ks. Paweł Piekarski, Sekretarz Komitetu Pielgrzymki Archidiecezjalnej III Zakonu; 2) OO. Franciszkanie.

W DIECEZJI ŁOMŻYŃSKIEJ

BARGŁÓW k. Augustowa — Ks. Haraburda.

KRZYCHÓWEK p. Korczew n. Bugiem — Ks. Jan Noyszewski.

ŁOMŻA — OO. Kapucyni (O. Ładysław).

OSTRÓW MAZOWIECKA — Ks. Czesław Roszkowski.

W powyższym spisie podkreślono miejscowości, w których — na podstawie dotychczasowych zgłoszeń — organizuje się pociągi popularne.

Z tych miejscowości, gdzie nie można uruchomić pociągu popularnego z powodu braku odpowiedniej ilości uczestników (najmnie 200 osób), pragnący korzystać ze zniżek kolejowych winni zgłosić się najpóźniej do 10 czerwca do kierownika najbliższego pociągu popularnego według powyżej wskazanego adresu.

Zgłoszenia nadesłane do Sekretariatu odeśle Sekretariat organizatorom pociągów popularnych we właściwych okręgach.

O ile pociąg popul. przebiega „tam“ i „z powrotem“ 500 km mogą być wyznaczone na linii jego biegu 2 pośrednie stacje dosiadania, dla których będzie ustalona odpowiednia cena kart kontrolnych. Na stacjach tych musi się zebrać najmniej 48 osób.

Dojeżdżający tak do stacji wyjścia pociągu popularnego jak i do stacji dosiadania będą mogli korzystać z 50 proc. zniżki kolejowej, o ile stacja skąd dojeżdżają jest oddalona 20—150 km.

Aby otrzymać 50 proc. zniżkę na przejazd do stacji wyjazdu pociągu popularnego względnie do stacji dosiadania, należy przedtem nabyć bilet (kartę kontrolną) na pociąg popularny i okazać go przy kupnie biletu zniżkowego na swej stacji.

Poza stacjami dosiadania (najwyżej 2) pociąg popularny może i na innych stacjach zabierać pielgrzymów zgłoszonych uprzednio. Pielgrzymi ci muszą jednak zaopatrzyć się w karty kontrolne od poprzedniej stacji dosiadania względnie od stacji wyjazdu pociągu popularnego.

Bilety te, czyli karty kontrolne zamawiać należy u kierownika swego pociągu popularnego, który wyda je poszczególnym kierownikom grup po uprzednim uiszczeniu należytości.

Tak stacje dosiadania jak i inne stacje postoju pociągu popularnego musi z góry ustalić organizator w porozumieniu z Delegaturą Ligi Popierania Turystyki przy właściwej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych.

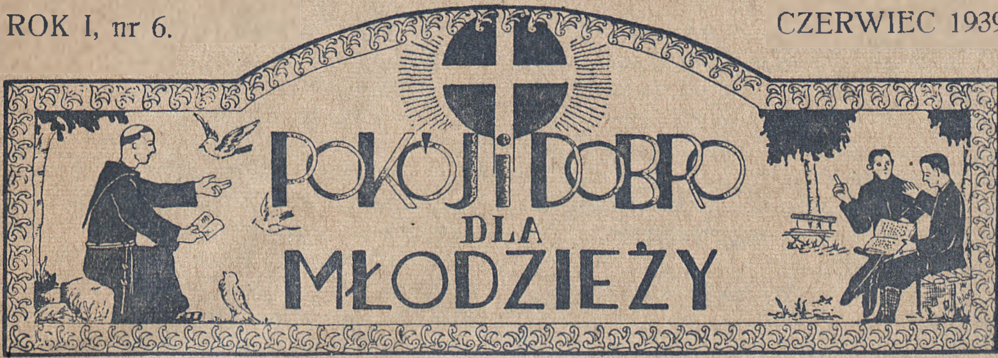
Ponadto pielgrzymi zdążający do Częstochowy z każdej stacji w Polsce otrzymają zniżkę 33 proc., gdy zbiorą się w liczbie przynajmniej 25 osób, a 50 proc., gdy grupa dosięgnie liczby 60 osób. W tym wypadku należy przy kupnie biletów okazać poświadczenie Urzędu Parafialnego stwierdzające charakter religijny pielgrzymki. W zaświadczeniu tym musi być wymieniony dokładny adres kierownika grupy. (Powyższa informacja ważna jest dla tych, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą korzystać z pociągów popularnych).

Organizatorzy pociągów popul. (prezesi Komitetów okręgowych) winni najpóźniej do 15 czerwca wnieść podania do odpowiedniej Delegatury Ligi Popierania Turystyki przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych z zaznaczeniem ilości uczestników, stacji wyjścia i stacji dosiadania oraz stacji postoju pociągu popularnego w drodze „tam“ i „z powrotem“, jak również dnia i godziny wyjazdu pociągu popul. i jego powrotu. Z Delegaturą należy też omówić sprawę dostarczenia odpowiedniej ilości afiszów, kart kontrolnych (biletów) i t. p.

Sekretariat zwraca uwagę, że cena karty kontrolnej obejmuje tylko koszty przejazdu pociągiem popularnym „tam i z powrotem“, natomiast koszty związane z utrzymaniem i noclegiem każdy z uczestników Kongresu ponosi osobno. Komitet kwaterunkowy w Częstochowie przygotuje dostateczną liczbę noclegów w cenie od 30 gr do 1 zł, oraz tanie ośrodki wyżywienia.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr 146-71. Konto czekowe PKO 415 835. Przekaz rozrachunkowy: Kraków, Nr 3. Prenumerata „POKOJU i DOBRA“ wynosi: rocznie 2 zł, kwartalnie 60 gr, pojedynczy numer 10 gr.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej Redaktor: O. Alojzy z Komborni, kap. Drukarnia Wydawnictwa „P. i D.“ — Kraków.

ROK I, nr 6. CZERWIEC 1939



DODADEK DO DWUTYGODNIKA „POKÓJ I DOBRO“

DROGA MŁODZIEŻY!

W dniach od 8—10 lipca odbędzie się na Jasnej Górze Kongres Tercjarzy z całej Polski. Św. Franciszek, który tak bardzo ukochał Matkę pięknej miłości — Niepokalaną, jako największy obowiązek przekazał swym synom miłość ku Niej. Ponieważ zaś w tym roku obchodzimy 700-lecie istnienia Trzeciego Zakonu św. Franciszka w Ojczyźnie naszej, w tym Królestwie Marii, przeto zakony franciszkańskie OO. Franciszkanów, Bernardynów, Reformatów, Kapucynów prowadzą na Jasną Górę, skąd nam króluje Królowa nasza, liczne rzesze polskich naśladowców Serafickiego Ojca Franciszka, aby tam złożyć Bożej Matuchnie dziękczynny hołd.

Proście i Wy, Młodzieży, Waszych kochanych Rodziców, aby Wam umożliwili w tych uroczystościach wziąć udział. Tym więcej, że w programie jest przewidziana specjalna sekcja dla młodzieży! Chodzi tu oczywiście o tę młodzież, która już może bez szkody dla zdrowia wytrzymać trudy podróży.

Kiedy byłeś najszczęśliwszy?

W pewnej szkole powszechnej polecono dzieciom, aby dały na piśmie odpowiedź po dobrym namyśle, „kiedy były najszczęśliwsze w życiu“.

Marcinek sierotka napisał, że był najszczęśliwszym, gdy jego dobra matka żyła. Kazik wspomniał o Matce Najświętszej i uważał za najpiękniejszy w życiu dzień, gdy pojechał z rodzicami do Częstochowy i był u Matki Bożej w kaplicy na Jasnej Górze. Czułem się tam jak w niebie. Tak pięknie było.

Bogusławek, który bardzo starannie przygotowywał się do pierwszej Komunii świętej, napisał: „Najszczęśliwszy byłem w dzień pierwszej mojej Komunii świętej, bo dobry Zbawiciel przyszedł do mego serca ze Swoimi łaskami i dobrodziejstwami!“

I on miał największą słuszność.

Taki nawet Napoleon wielki wojownik i cesarz Francji, gdy był na wygnaniu na wyspie św. Heleny i miał w swoim otoczeniu paru dawniejszych generałów, z którymi odnosił świetne zwycięstwa, zapytany przez jednego z nich, jaki dzień w swoim życiu uważa za najszczęśliwszy, odpowiedział po namyśle: „Dzień pierwszej Komunii świętej!“

Zdziwili się wszyscy z jego otoczenia. Liczyli na to, że wymieni jakie świetne zwycięstwo, w którym i oni brali udział, a tu usłyszeli odpowiedź, jakiej się nigdy nie spodziewali...

RZECZ MAŁA, ALE WZNIOSŁA!

Zapewne nie domyślisz się, Droga Młodzieży, tego, co chcę Ci powiedzieć w powyższym tytule.

Otóż, chodzi mi o pewną wadę, wadę bardzo często spotykaną już u młodych, a jest nią — brzydkie samolubstwo.

Samolubstwo jest nie tylko brzydką ale wprost szkodliwą wadą charakteru, gdyż samolub jest nieprzyjacielem samego siebie i nieprzyjacielem społeczeństwa. Jest nieprzyjacielem samego siebie, ponieważ gwał-

cąc przykazanie miłości Boga i bliźniego pozbawia się dobrowolnie szczęścia doczesnego i wiecznego. Jest nieprzyjacielem społeczeństwa, gdyż szczęście i dobro społeczne polega tylko na wspólnej pracy i ofiarności jednostek. Kto więc nie chce stać się samolubem musi już od najmłodszych lat, wyrabiać w sobie cnotę ofiarności.

Na czym polega ofiarność?

Polega ona nie tylko na bohaterskich czynach ludzi, którzy n. p. poświęcają swe życie dla dobra bliźniego skacząc dla poratowania człowieka w wodę lub ogień, albo którzy oddają całe swe majątki na cele dobroczynne, ale polega ono również na małych, drobnych ofiarach codziennego życia. Cfiarność nie powinna być chwilową, pod wpływem wyjątkowych uczuć czy chwilowego zapału, ale powinna ona przeniknąć wszystkie nasze czynności, całą naszą istotę. Już w samej rodzinie czy gronie najbliższych życie daje nam wiele sposobności do drobnych oiar i poświęceń, które czynić winniśmy z miłości dla Boga i bliźnich.

Cieszysz się n. p. na myśl o nowym ubraniu, aż tu przychodzi młodsza siosrzycztka czy braciszek, a rodzice nie mogą naraz tyle sprawić. Odstąp młodszym sprawienie swego ubrania. — Mama zasłabła, trzeba ją wyręczyć choć w części w pracy domowej, choć się właśnie umówiłaś, by pójść z koleżanką na spacer. — Ulicą idzie staruszka uginająca się pod jakimś ciężarem. Pomóż jej! — W kościele czy w pociągu ustąpmy miejsce starszym i t. d., i t. d. Sposobności nigdzie nie brak.

Są to wszystko małe, drobne ofiary codziennego życia, a jednak bardzo wzniosłe. One zacieśniają naszą miłość do Boga i bliźniego wyrabiając w nas ducha ofiarności jakim był przejęty święty Franciszek i przysposabiają nas do spełnienia na przyszłość większych czynów, które wymagają, prawdziwego zaparcia się siebie!

Cecylia Gluskówna

GOSPODARNY OWAD

Wielka radość zapanowała w domu Milczków spowodu przyjazdu syna. Szczególnie młodsze rodzeństwo cieszyło się bardzo, gdyż Karol wiedział wiele i zawsze wyjaśniał rzeczy ,o które pytali. A czynił to chętnie i w sposób prosty. Nazajutrz Karol wypoczęty i wesoły wybrał się z małą rabiatą do lasu, by zaczerpnąć świeżego powietrza, nasyconego tlenem, którego brak mocno odczuwał podczas pobytu w mieście. Po drodze spotkali młodzi wycieczkowicze kilku chłopców i śpiewając skierowali swe kroki do puszczy. Wkrótce znaleźli się wśród drzew, a Gienek zaproponował zabawę w chowanego. Zosia miała szukać. Pomagał jej doskonale Filek, biegając od drzewa do drzewa szczekając radośnie.Węch miał doskonały, to też szybko wskazywał ukrytą osobę wśród gąszczy. Bronek kryjąc się za dość leciwą sosną usłyszał silne brzęczenie. Zląkł się w pierwszej chwili, sądził bowiem, że nad nim na gałęzi sosny wisi tekturowy domek os. Znał dobrze te złośliwe stworzonka i wiedział, że lepiej trzymać się od nich zdaleka. Szybko spojrzał w górę, ale nie zauważył nic, coby przypominało ich mieszkanie. Myślał więc, że może nadepnął niechcący na kopczyk opuszczony przez kreta, który mógł kryć w sobie ich gniazdo tekturowe. Przypomniał sobie, jak raz pocięły osy Mietka, z którym był w zeszłym roku na grzybach. Biedak rozkopał kretowisko, a z jego otworu wyfrunęła cała masa skrzydlatych mieszkanek i opadła napastnika. Długo chorował i od tego czasu omijał zdaleka wszelkie kopce i dziury ziemne, bojąc się ós jak ognia. Bronek tak bardzo zajęty był onym brzęczeniem, że ani spostrzegł jak Zosia podeszła do niego i ująwszy za rękę zawołała:

— Bronek teraz szuka. Bronek!

Wszyscy powychodzili ze swych kryjówek, a Bronek rzeczywiście czegoś szukał uporczywie.

— Czego tak patrzysz w ziemię, spytał Bolek — zgubiłeś co?

Bronek jednak słuchał pilnie, skąd mogłoby pochodzić owe brzęczenie.

Zagadkę wyjaśnił skrzydlaty owad, który zleciał właśnie ze sosny, pod którą stanęli wszyscy obok Bronka.

— Pszczoła, pszczoła, wykrzyknęła Zosia, za nią leci druga o i trzecia!

— Skąd one wylatują? — padło prawie równocześnie pytanie.

Bronek pilnie zaczął śledzić stworzonka i

zauważył dużą dziurę w pniu sosny na wysokości 4 m, z której to raz po raz ukazywały się pszczoły.

— Czyżby tu mieszkały? — dziwiły się dzieci.

Bronek nie namyślając się wiele szybko wdrapał się na drzewo i ostrożnie zajrzał do wnętrza. Musiał jednak czymprędzej spuścić się na ziemię, gdyż zaniepokojone pszczoły zaczęły tłumnie wylatywać i bronić się przed mniemanym wrogiem. Na szczęście tylko jedna dosięgła ręki Bronka i utopiła w niej swe żądło, tracąc życie w obronie gniazda. Karol zręcznie usunął żądło z ręki brata opowiadając przy tym, że są to pszczoły leśne, którym za mieszkanie służy właśnie dziupla w tym drzewie. U nas pszczoły mieszkają w ulach — przerwał Bolek.

Ale dawniej pszczoły żyły zupełnie na wolności — opowiadał dalej Karol. — Kiedy zaś ludzie zapoznali się ze słodkim, pszczelim miodem, wzięli pszczoły pod swoją opiekę. A więc strzegli je przed smakoszem niedźwiedziem; pilnowali, aby nowy rój nie uciekł, w zamian za to brali miód częściowo na jesieni. Ponieważ w lasach było dość drzew dziuplastych więc mogli łatwo w nich umieszczać roje.

— No, ale ta dziupla zdaje się nie jest naturalna — wtrącił Gienek.

— Otóż tak. Ludzie później zaczęli sami drążyć dziuple w drzewach starych i w nich umieszczali pszczoły. Takie drzewa z umyślnie wyrobioną dziuplą przez człowieka nosiły miano „barci". Widzicie, że ta sosna jest dosyć stara. Takie drzewa wybierano na barcie. No, dziś barci jest bardzo niewiele, jeszcze zachowały się tylko w naszej Puszczy Białowieskiej. Było ich dosyć w lasach nad Narwią, ale powycinano te drzewa. Za to w okolicach Grodna można spotkać drzewa barciowe wraz z pszczołami po wsiach koło chat. Zczasem zaczęto budować małe jakby domki zwane ulami i w nich hodowano pszczoły. Ule przetrwały do dziś i coraz częściej można je spotkać koło gospodarstw.

— Jak sądzisz, Karolu, czy warto pielęgnować pszczoły jedynie dla ich miodu zapytał Gienek?

— O ja coś wiem o tym! — wykrzyknął Bolek ucieszony, że może podzielić się wiadomością z kolegami. Raz słyszałem, jak stryj radził tatusiowi, aby założył sobie pasiekę, to będzie miał lepszy zbiór tatarki.

— Całkiem słuszna rada — przytaknął Karol. Na pewno wiecie o tym, że pszczółki latają z kwiatka na kwiatek, przenoszą pyłek potrzebny roślinom do wydania nasion.

— Naturalnie, wiemy nawet, że pszczółki od najwcześniejszych dni wiosennych aż do końca czerwca odwiedzają najliczniej kwiaty. Oddają im największe usługi przez zapylanie, a w zamian za to dostają słodki nektar ukryty na dnie kwiatu w miodnikach. To mówiąc Bronek podszedł do kwiatka, przy którym uwijała się pszczółka. Patrzcie, jak ona pracuje, cała prawie jest obsypana pyłkiem, a na nogach ma szczoteczki i koszyczki z włosków do zbierania pyłku.

— Ciekawa rzecz, objaśniał dalej Karol, że pszczółki zbierają miód tylko z kwiatów należących do tej samej rodziny, jakby wiedziały, że kwiat musi być zapylony pyłkiem z kwiatu rośliny tej samej rodziny, aby mógł wydać owoc. Na inne odmiany kwiatów przelatuje pszczoła tylko dopiero po 10—11 dniach.

— No, ale dlaczego sąsiedztwo pasieki ma przyczynić się do większego zbioru tatarki? — przerwała Zosia.

Otóż przekonano się, że ilość zapylonych roślin zależy od odległości tych roślin od pasieki, odparł Karol. Na każde 100 kwiatów tatarki posianej o 50—1000 m od pasieki wyda nasienie ponad 70 kwiatów, ta sama ilość kwiatów w odległości 2 km od pasieki wyda tylko 15 nasion.

— A czemu tak? — dziwiły się dzieci.

— Bo mniejsza ilość pszczół może je oblecieć.

Tatuś mój dziwił się, dlaczego stryj ma większy urodzaj na tatarkę, chociaż tak samo ją uprawiają — wtrącił Bolek, — a to pszczoły są przyczyną tego, gdyż stryj ma pasiekę w pobliżu tatarki. Dobrą radę dawał, bo sam się przekonał, że od czasu kiedy zaczął hodować pszczoły, wszędzie miał lepszy plon, nawet w sadzie.

No, wiele jest dowodów, że pszczoły mają doniosłe znaczenie dla roślin — mówił Karol.

N. p. w Australii koniczyna biała rosła bujnie i kwitła, ale nie wydawała wcale nasion. Stąd też sprowadzano tam nasiona z Europy. Odkąd jednak Australijczycy zaprowadzili u siebie hodowlę pszczół, sami już zbierali nasiona z koniczyny.

— A może chcecie się zabawić, zamiast słuchać mych opowiadań o pszczołach — przerwał Karol.

— Mów jeszcze, mów, Korolu! — wykrzyknęli chórem. Takie maleńskie stworzonka, a takie pożyteczne.

— Prócz zapylania kwiatów i gromadzenia miodu — ciągnął dalej Karol — pszczoły oczyszczają rośliny ze spadzi t. j. słodkiej cieczy.

— Och nieraz spotkałam taką kleistą masę na liściach, a na niej pszczoły — rzekła Zosia.

Otóż ta spadź zasklepia szparki, uniemożliwiając wymianę gazów w roślinie. Pył zaś przyniesiony z wiatrem z łatwością przylepia się do kleistej masy, utrudniając liściom przyswajanie dwutlenku węgla. Wtedy drzewa owocowe nie wydają dorodnych owoców, a drzewa leśne mają mniejszy przyrost drewna. Pszczoły zbierające spadź oczyszczają liście i pędy, wyświadczając w ten sposób lasom i ogrodom wielką przysługę.

U nas w ogrodzie jest pełno na drzewach liści z czarnym nalotem i rzeczywiście nigdy nie mamy ładnych owoców — przerwał Franek.

Najlepszą więc radą byłoby zaprowadzić hodowlę pszczół w sadzie, a one wyleczyłyby na pewno drzewa!

Jeszcze wam powiem, że pszczoły chodząc po kwiatkach często strącają z nich jajka niektórych chrząszczy i motyli. Wylęgłe z ich jajeczek larwy zjadłyby pyłek i zalążnię kwiatu, a bez nich kwiat byłby bez wartości.

A teraz dalej do zabawy! Wystarczy na dziś nowych wiadomości!

Joanna Sędzik-Kłapkowska

ROZRYWKI UMYSŁOWE

UKŁADANKA

1	2	3
4	5	6
7	8	9

Jakimi zgłoskami zastąpić cyfry, aby powstałe wyrazy dały magiczny kwadrat, w którym te same wyrazy można czytać poziomo i pionowo.

Narożne zgłoski (1, 3, 7, 9) brzmią: do, na, da.

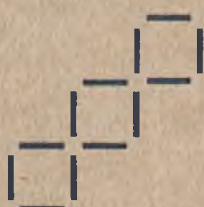
					5
			5		

W każdym kwadracie umieścić takie cyfry, aby w każdej kolumnie poziomej i pionowej dały razem liczbę 71.

Rozwiązanie rozrywek z poprzedniego numeru:

Szarada: Sza—rada.

UKŁADANKA:



Jak ułożyć 12 patyczków, aby zamiast 4 powstało 3 kwadraty:

Upraszamy o nadsyłanie zużytych znaczków pocztowych na cele misji zagranicznych.

Pokój i Dobro dla Młodzieży można prenumerować osobno. Prenumerata rocznie: 0.30 gr; numer poj. 0.2 gr.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Drukarnia Wydawnictwa „Pokój i Dobro" Kraków.